Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Kraków.

RĘKODZIEŁO I PRZEMYSŁ

Organ Związku Stow. Rękodzielniczych i Przemysłowych Żyd. Woj. Krakowskiego

„Rękodzieło i Przemysł“ wychodzi raz na miesiąc. ~~~ ~~~ ~~~ Przyjmowanie artykułów do 20-go każdego miesiąca
Zamówienia na egzemplarze przyjmuje Sekretarjat Stowarzyszenia ręk. — żyd. Kraków, Podbrzezie 6. Cena egzemplarza 30 gr.
Ogłoszenia przyjmuje Drukarnia Fischera Kraków, Grodzka 62. Telefon 104-12.

Nr. 2. Kraków, luty 1931. Rok VIII.

Staraniem Komisji kulturalno-oświatowej przy Stowarzyszeniu rękodzielników żyd. „Szomer Umonim“ **wygłosi w poniedziałek, dnia 9-tego marca 1931 roku o godzinie 7·30 wieczór**

p. Dr. IGNACY SCHWARZBART

w sali Stowarzyszenia przy ulicy Podbrzezie L. 6.

ODCZYT

na temat

„Sądownictwo w Sądach Pracy“

Ze względu na ważność tematu, który każdego rzemieślnika powinien zainteresować, wzywamy wszystkich rzemieślników żydowskich, by we własnym interesie przybyli na ten pouczający odczyt

Komisja Kulturalno-Oświatowa

Do naszych czytelników.

Ciężkie czasy, jakie przeżywa całe społeczeństwo, dotknęły i nasze wydawnictwo, co spowodowało dłuższą przerwę w wydawaniu „Rękodzieło i Przemysł“. Obecnie Zarząd Stowarzyszenia naszego dokłada wszelkich starań, by pismo nasze wychodziło regularnie w drugiej połowie każdego miesiąca.

Nowo wybrany Komitet redakcyjny pod przewodnictwem p. Goldsteina Juljana jako naczelnego redaktora, daje gwarancję, że strania te zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem. Do tego jest potrzebna pomoc wszystkich członków. Komitet redakcyjny wziął sobie za zadanie, by gazeta nasza mogła objąć całokształt życia rzemieślniczego, i w tym kierunku zwracamy się do członków Stowarzyszenia, by nam to umożliwili. Że gazeta nasza powinna i musi być rzecznikiem całego rzemiosła żydowskiego, o tem chyba zbytecznem jest pisać. Dlatego zwracamy się przedewszystkiem do naszych członków, by przez swoje Cechy czy Sekcje zawodowe dostarczały materjału redakcyjnego, tak z życia organizacyjnego, jak i o różnych bolączkach, których w żadnym zawodzie nie brak. Zwracamy sie również do zrzeszeń rzemieślniczych na prowincji, by donosiły do redakcji naszego pisma o wszystkiem, co je gnębi; korespondencje nadsyłać należy najdalej do 15 każdego miesiąca. Dla dokładnieszego informowania naszych członków mamy zamiar wprowadzić specjalne rubryki dla wszystkich spraw, jak podatkowe, socjalne, ubezpieczeniowe i t. d. i t. d. Oprócz tego będzie rubryka p. t. „Wolna Trybuna“ dla umożliwienia naszym członkom wypowiedzenia się we wszystkich sprawach, dotyczących naszej organizacji, jak i poszczególnych członków.

Korespondencje mogą być nadsyłane także i w języku żydowskim, będą one przez nas tłumaczone na język polski. Od samych członków będzie zależało, by gazeta nasza, która ma być odzwierciedleniem ich potrzeb, mogła zadanie to spełnić.

Dla wygody członków mamy zamiar wprowadzić na wzór zagranicznych gazet rzemieślniczych adresy członków, z uwzględnieniem zawodów. Ogłoszenia takie będą obliczane po minimalnych cenach.

Kto z członków pragnie, by jego adres był ogłoszony winien zwrócić się do sekretarjatu naszego Stowarzyszenia, zawsze przed 15 każdego miesiąca.

Z wspólnej pracy wspólny plon!

Do tej wspólnej pracy zaprasza naszych czytelników

Redakcja.

Kryzys gospodarczy a zniżka cen.

Światowy kryzys gospodarczy dał się nam szczególnie we znaki jako państwu młodemu, którego podstawy tworzy się zaledwie od kilkunastu lat, bez obcej pomocy. Państwo zubożałe i wyniszczone wojną, zdane tylko na własne siły, nie może przecież znajdować się w lepszej sytuacji gospodarczej, aniżeli tak zasobne i silnie ufundowane państwa Zachodu, które wszak również uległy przesileniu gospodarczemu. Dodajmy do tego jeszcze początkową naszą nieudolność w rządach i ciągłe eksperymenty w polityce gospodarczej, a przyjdziemy do przekonania, że musi być u nas gorzej, niż gdzieindziej — za wyjątkiem może krajów o bardzo niskiej kulturze.

Bezrobocie, ogarniające coraz większe szeregi, spowodowało zmniejszenie się konsumcji, a co zatem idzie, dalsze wstrzymanie warsztatów pracy. Rolnictwo produkuje nadmiar płodów, których ludność przy ścieśnionych dochodach nie jest w stanie skonsumować. Rolnictwo jest przeto skazane na sprzedaż swych płodów po zniżonej cenie, popada w ubóstwo i nie zakupuje wyrobów przemysłowych, których lwia część wytwarza się dla niego.

Dla zażegnania tego już przeciągłego ogólnego kryzysu gospodarczego wszczęta została w państwach akcja, dążąca do poprawy i wyjścia z tego fatalnego położenia ludności.

Jednym z najracjonalniejszych środków, uznanym we wszystkich państwach, a także u nas potwierdzonym przez Ministra Przemysłu i Handlu, w jego niedawnem ekspose, jest ogólna zniżka cen.

Już od dłuższego czasu problemem zniżki cen zajmuje się cała prasa, odbywają się ankiety, starające się wniknąć i uzasadnić racjonalność tego środka, mającego według ogólnego mniemania, przynieść poprawę i zażegnanie kryzysu.

Nasz Rząd zaleca społeczeństwu zniżkę cen w imię dobra Państwa i nie myśli uciekać się do środków przymusowych.

I rzeczywiście spadek cen następuje u nas dobrowolnie już od dwóch lat.

To dobrowolne obniżanie cen zostało zapoczątkowane przez warstwy najmniej posiadające i zubożałe, t. j. mały przemysł, kupiectwo i rzemiosło. Natomiast ci zasobni, ci wielcy, którzy dzierżą cały przemysł i do tego skartelizowany, oraz Państwo, mające monopole w swych rękach, narzucają wszystkim ceny, i nie słychać nic o zniżce cen z ich strony.

Zubożenie widocznem jest u kupiectwa w postaci likwidacji interesów i bankructw, u rzemieślnika zaś w postaci wysprzedawania się, ruiny i zamykania warsztatów pracy, co prowadzi do proletaryzacji. Jest to proces nieunikniony, jeśli weźmiemy pod uwagę ciągłą stagnację gospodarczą. — Całkowity brak, czy też nikły stan zamówień powoduje konkurencję w rzemiośle, a przyjmowanie roboty tylko dla zajęcia personalu i utrzymania bodaj w ruchu przedsiębiorstwa z myślą o przetrwaniu kryzysu, doprowadza właśnie do tego stanu. — Skutki tego odczuwa boleśnie rzemieślnik, nie zarabiając bowiem, pozostaje dłużnym kupcowi, który mu udziela kredytu — bodaj w skromnych rozmiarach. — A jeśli uprzytomnimy sobie, że wiele surowców jest w rękach karteli i syndykatów, które nietylko dyktują i podnoszą ceny, lecz również nie udzielają kredytów, ujrzymy cały obraz naszego położenia i nędzy.

Kartele są zatem u nas jednym z tych czynników, które przyczyniły się do spotęgowania kryzysu. Zamiast bowiem zracjonalizować wytwórczość i odpowiednio wykonać podział fabrykacji, naturalnie przy godziwym zarobku, widzimy, że pierwszą czynnością karteli jest już nie podnoszenie, ale śrubowanie cen, dochodzących nawet do 300 procent. Olbrzymie zyski, jakie z tego płyną, obracane są na zamykanie mniej rentownych fabryk — co powiększa bezrobocie — budowę pałaców, w których z bajecznemi gażami zasiadają dyrektorzy i falangi protegowanych wyższych urzędników. Syndykaty nie poprzestają jednak na tem, ale stwarzają uprzywilejowanych odbiorców, podzielonych na klasy, którzy muszą znowu być skartelizowani i według dyktatu sprzedawać towar ani o grosz taniej, gdyż czeka ich kara w postaci przesunięcia do niższej klasy, albo zupełne wykluczenie z nabywania towaru u źródła.

Las karteli objął już u nas w Państwie najważniejsze artykuły w życiu gospodarczem, które przyczyniają się tylko do spotęgowania ogólnego zastoju.

Rozwój prywatnych przedsiębiorstw został również zupełnie ograniczony przez wybujały etatyzm, uprawiany przez Państwo. Obecnie wyrzekają się sfery rządowe dalszego stwarzania przedsiębiorstw przemysłowych i usprawiedliwiają zakładanie poprzednich, brakiem inicjatywy prywatnej, a chęcią podtrzymania wytwórczości i uniezależnienia się od obcych. Rząd zapomina jednak, że działo się to za pieniądze podatników, ściągane bez względu na możność płacenia przez tychże. Podatki te wyczerpały cały zapas gotówkowo-obrotowy. A zatem inicjatywa prywatna w zakładaniu nowych przedsiębiorstw przemysłowych, po wyczerpaniu kapitału — była niemożliwą. Zdaje się jednak, że i inne powody skłoniły rząd do zaniechania zakładania, czy kupna nowych przedsiębiorstw — a mianowicie ogólny zastój. Słaby zbyt, redukcja pracy, nierentowność, utrzymanie wielu wyższych urzędników, doprowadza zwykle do bankructwa.

Rząd ma w swych rękach monopole, z których powinien czerpać znaczne dochody i za które cała ludność składa podatek pośredni, przy kupnie danych towarów. Już w czasie krytycznym jednak, nie zważając na złą konjunkturę, podwyższał ceny za artykuły monopolowe. Nie zaprzeczamy, że jest to najłatwiejszy sposób uzyskania dochodów, potrzeb-

nych rządowi. Jednak, naszem zdaniem, wytwórczość monopolowa jest zbyt kosztowna, z powodu drogiej biurokracji. Cała falanga dostojników w urzedach i urzedników — naturalnie niepotrzebna — pochłania olbrzymie kwoty i podraża wytwórczość. Tu powinna nastąpić radykalna zmiana, a wtedy i rząd będzie miał większe dochody i ludność nie będzie narażona na zwyżkę cen towarów monopolowych.

W kartelizacji i monopolizacji, łącznie z etatyzmem rządowym, znajdujemy — według naszego doświadczenia — przyczyny wzmożonego kryzysu gospodarczego.

Zniżka cen zainicjowana została, jak już wyżej wspomnieliśmy, przez sfery najmniej odpowiedzialne i najmniej mogące się przyczynić do faktycznego potanienia towarów. Czekamy na właściwych sprawców drożyzny, ażeby naprawili błędy i zniżkę cen zastosowali do swych wyrobów. Nie ulega jednak wątpliwości, że bez wpływu rządu i to stanowczego, ci potentanci przemysłu nie wiele sobie robią z nędzy ogółu.

Najgłówniejszym jednak czynnikiem mogącym przyczynić się do wydatnego obniżenia cen jest sam rząd, w którego ręku znajduje się klucz rozwiązania kryzysu gospodarczego. Należy bowiem obniżyć wszystkie obciążenia podatkowe ludności, tak rządowe, jak i komunalne, opłaty kolejowe, socjalne i ceny wyrobów monopolowych. Najważniejszem wszakże zadaniem rządu jest wystaranie się o znaczne fundusze dla rzeczywistej poprawy i uruchomienia warsztatów pracy w formie pożyczek, kredytów długoterminowych i zasilania rzemieślniczych kas kredytowych funduszami, by rękodzieło mogło korzystać w krótkiej drodze z pomocy kredytowej.

O ile rząd potrafi przeprowadzić te postulaty — a ma siłę po temu — możemy się spodziewać poprawy sytuacji gospodarczej Państwa i rzeczywistej zniżki cen.

jg.

Rękodzieło, rolnictwo i sport.

Przygniatająca większość rękodzielników w Małopolsce przy ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu opowiedziała się za Rządem Marszałka Piłsudskiego i głosy swe i swoich rodzin na Jego listę oddała. Rękodzielnicy żydowscy na prowincji, gdzie kandydatury żydowskie nie miały widoków przejścia, jednogłośnie głosowali na liste Nr. 1, a w Krakowie znaczna większość rękodzielników żydowskich głosowała równie i na listę Nr. 1.

Czy rękodzielnicy głosowali na listę Nr. 1 powodowani służalczością wobec Rządu, który tę listę popierał i jej zwycięstwa pragnął? Nie, z pewnością nie!

Jeżeli prawie że ogół rękodzielników opowiedział się tym razem tak dobitnie za kandydatami listy Nr. 1, to uczynił to, wiedziony zdrowym instynktem samozachowawczym, wiedziony przeświadczeniem, że muszą raz wreszcie zapanować w Państwie stosunki zdrowe, dające mu możność pracy i zarobku, że Polska musi wreszcie przestać być objektem szacherek i interesów partyjnych. Osiągnięcie tego celu widział rękodzielnik tylko w drodze zdobycia zdecydowanej większości dla Rządu Marszałka Piłsudskiego, dającego pełną gwarancję czystych rąk i dlatego swoje głosy oddał na listę Nr. 1.

Czego się rękodzielnik od Rządu Marszałka Piłsudskiego spodziewa i czego od niego żąda?

Spodziewamy się, że Wysoki Rząd będzie systematycznie dążył do uporządkowania stosunków gospodarczych w Państwie, abyśmy skołatani i wyniszczeni tyloletnim zastojem, mogli wreszcie w warstatach naszych znaleść pracę i zarobek dla utrzymania siebie i swoich rodzin.

Spodziewamy się, że Wysoki Rząd nabierze przekonania, że stan rękodzielniczy w Polsce nie jest pasożytem na ciele tego Państwa, lecz jednym z głównych filarów, na których gmach gospodarki państwowej spoczywa i zajmie się bliżej, a przedewszystkiem serdeczniej postulatami i potrzebami tego stanu rękodzielniczego, dotychczas prawie że po macoszemu traktowanego.

W dziedzinie podatkowej żądamy nie zwolnienia nas od płacenia podatków, jakim to przywilejem cieszy się w Polsce stan t. zw. małorolny (chociaż 30 ha przedstawia dzisiaj majątek, jakim rzadko kiedy cieszyć się może rękodzielnik), gdyż rozumiemy, że Państwo bez podatków istnieć nie może, ale musimy żądać, aby wysokość tych podatków była dostosowaną do siły zarobkowej rękodzielnika, a nie — jak się to obecnie dzieje — sprzedawano rękodzielnikowi dla ściągnięcia podatków nadmiernie wymierzonych jego ostatnią maszynę pomocniczą.

Żądamy zmiany ordynacji podatkowej dla rękodzielników w tym kierunku, aby wszystkie rozliczne podatki: obrotowy, dochodowy, lokatorski, majątkowy i t. d., sprowadzono do jednego mianownika, gdyż rękodzielnik w tych wielorakich podatkach się gubi, co częstokroć powoduje zaniedbanie zapłaty.

Bezwarunkowo, a to przedewszystkiem w interesie gospodarczego rozwoju rękodzieła, a więc i gospodarczego rozwoju Państwa **żądamy zmiany postanowień o wykupnie patentów kategoryj VIII i VII,** a to w kierunku przesunięcia granicy ilości zatrudnionych robotników dla kategorji VIII do osób 6-ciu **nie wliczając terminatorów dla kategorji VII do osób 10-ciu, nie wliczając terminatorów.**

Jesteśmy natomiast za tem, aby jak długo wykupno patentów nie zostanie zniesione — do wykupna patentu zobowiązanym był każdy bez **wyjątku rękodzielnik pracujący samodzielnie, bez względu na**

to, czy pracuje sam jeden, czy też z siłą pomocniczą. Dla tych rękodzielników należy ewentualnie ustanowić **kategorję patentu IX za minimalną opłatą, choćby tylko paru złotych.**

Wprowadzenie tego postanowienia potrzebnem jest dla uzyskania kontroli nad samodzielnie pracującymi rękodzielnikami ze strony Izb rękodzielniczych, z drugiej zaś strony dla zapobieżenia nielojalnej konkurencji pomiędzy rękodzielnikami.

W dziedzinie ubezpieczeń społecznych żądamy jak najszybszego złączenia tych wszystkich instytucyj, jak Kasa Chorych, Zakład Ubezpieczeń od wypadków, Fundusz pensyjny, Fundusz bezrobocia itp. w jedną całość, sprowadzenia koniecznych opłat na rzecz tych instytucyj do granic niezbędnie koniecznych, nawet kosztem ograniczenia świadczeń, gdyż obecny stan jest rzeczywiście nie do zniesienia i wyczerpuje wszelkie soki żywotne i środki obrotowe.

Niemniej żądamy, aby przy zmianie dotyczących ustaw, wprowadzono postanowienia, podciągające **również rękodzielników samodzielnych, wykupujących patenty kategorji VIII pod przymus** ubezpieczeń społecznych. — Motywa zbyteczne.

W dziedzinie kredytowej pokrzywdzenie rękodzieła jest najbardziej bolesne i żale nasze są tu najbardziej uzasadnione.

W nagłówku użyliśmy zestawienia **„Rękodzieło—Rolnictwo—Sport“**. Jeżeli przypatrzymy się bodaj tylko pobieżnie, jak Państwo opiekuje się małorolnym, jak propagandą sportową, a jak stanem rękodzielniczym, to musimy siłą rzeczy dojść do wniosku, że rękodzieło w Polsce traktowane jest jako stan zbędny, nikomu niepotrzebny, że można je spokojnie zostawić swojemu losowi, skazując ten stan rękodzielniczy tem samem na zagładę.

Dla rolnictwa zaciąga się specjalne pożyczki pod gwarancją Państwa nawet za granicą. Państwo samo rokrocznie przeznacza w swym budżecie bardzo znaczne, wielomiljonowe kwoty na ratowanie rolnictwa. Uważamy to za słuszne i konieczne, ale jak nas to musi boleć i napawać uczuciem goryczy, kiedy widzimy, że obecnie uchwalony budżet zawiera pozycje 11—12.000.000 złotych tytułem subwencyj dla sportu, co może być rzeczą wcale pożyteczną i wskazaną, ale nie w czasie, kiedy ze względów oszczędnościowych obcina się pozycje na oświatę i lecznictwo, a dla rękodzieła nie znajduje się prawie że nic, aby temu rękodziełu w drodze rozszerzenia kradytu dopomóc. Owszem już udzielone kredyty się zatrzymuje.

A przecież udowodnionem jest, że rękodzieło w Polsce zatrudnia conajmniej tyle rąk roboczych, co wielki przemysł, dla którego Państwo również znaczne ofiary ponosi.

Szliśmy do wyborów, głosując na listę Nr. 1 w tem pełnem przeświadczeniu, że Rad Marszałka Piłsudskiego kontynuować będzie politykę byłego Ministra Kwiatkowskiego i mamy nadzieję, że P. Minister Prystor politykę popierania rzemiosła rozszerzy i na szersze poprowadzi tory.

Rozumiemy doskonale, że obecny Wysoki Rząd, osiągnąwszy wreszcie większość w Sejmie i Senacie, a temsamem możność pracy dla dobra Państwa, nie może wszystkiego odrazu załatwić i że musimy cierpliwie czekać i nie tracić wiary w dobrą wolę Wysokiego Rządu, musimy jednakże stań na straży naszych najżywotniejszych interesów i domagać się stanowczo przynamnie tego, co się w krótkiej drodze i taniemi środkami da uzyskać: **musimy żądać przydziału znaczniejszych kredytów dla naszych kas rękodzielniczych.** Przynajmniej tyle, ile dla sportu!

J. S.

W środku przesilenia, czy na końcu?

W „Przeglądzie Kupieckim“, z 16 stycznia 1931, umieścił naczelny redaktor p. Dr. Norbert Salpeter artykuł pod powyższym tytułem, w którym cytuje pogląd wysokiego urzędnika Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. Czesława Peche, na przesilenie gospodarcze. Ze względu na to, że z różnych stron pocieszano nas, iż sytuacja gospodarcza wchodzi w fazę najsilniejszego napięcia, a zatem kryzys przeszedł i będzie coraz lepiej, nie będzie od rzeczy zapoznać naszych czytelników z wynurzeniami p. Peche na łamach „Polski gospodarczej“, oficjalnego organu rządowego, gdzie czytamy:

Trudno jest określić, czy znajdujemy się w środku, drugiej połowie, czy w końcu przesilenia. Sprawdzianów do tak precyzyjnego określenia stanów kryzysu nauka ekonomji nie posiada. Zjawiska ostatnich tygodni wskazywaćby mogły raczej na to, że **możemy się spodziewać jeszcze trudniejszej sytuacji, która wywoła dalsze perturbacje we wszystkich dziedzinach gospodarczych.**

Dowiadujemy się więc ze źródła, w tym wypadku miarodajnego, że jest źle, a co najgorsze, znajdujemy przepowiednię, że może być jeszcze gorzej. Jakkolwiek przyznanie takie nie ulży w niczem naszej doli, to jednak można to uważać za część wygranej. Bo dotychczas miarodajne czynniki wypowiadały się w tej drażliwiej materji bardzo optymistycznie.

Inna rzecz, czy samo przyznanie, że jest źle i że może być jeszcze gorzej, bez wskazania środków zaradczych przeciw dalszemu zaostrzeniu się kryzysu w czemkolwiek zmieni stan rzeczy. Bo p. Peche pisze:

„I niema takiej siły na świecie, która gdyby nawet wiedziała ściśle, jakie środki zaradcze należy w danej chwili zastosować, aby mogła ona jednem pociągnięciem pióra, jednem zarządzeniem usunąć

kryzys, jak za machnięciem różdżki czarodziejskiej".

Wiemy i zgadzamy się z p. Peche, że machaniem piór kryzysu się nie przełamie. Zdajemy sobie sprawę i z tego, że nagłe leczenie choroby może raczej choremu zaszkodzić, a czasem przyspieszyć i śmierć. Nie znaczy to jednak, by należało chorego zostawić własnemu losowi. Dlatego wołamy niech leczenie będzie powolne ale skuteczne. Ale lekarstwo zalecane przez p. Peche, choroby tej, która się staje chroniczną, nie wyleczy.

Bo p. Peche wywodzi dalej: „Zwalczanie kryzysu, zwłaszcza takiego, jak obecny, wymaga wielkiej programowej pracy, konsekwencji, wytrwałości i cierpliwości wszystkich czynników społecznych".

Jaki to ma być program czy plan czynników rządowych tego p. Peche nie wskazał. Natomiast poleca cierpliwość wszystkich czynników społecznych. I tu należy się zapytać, czy jeszcze mało cierpliwości wykazało nasze społeczeństwo, a raczej ta część społeczeństwa, t. j. rzemieślnicy i drobny przemysł, których to ciężkie przesilenie gospodarcze najbardziej dotknęło? **Czy miarodajne czynniki nie zdają sobie sprawy z tego, że i ta prawie że bezgraniczna cierpliwość może się wyczerpać?** Czy miarodajne czynniki nie widzą, czy może nie chcą widzieć zwijania warsztatów pracy takich, które nie tak dawno temu zatrudniały kilku robotników, a teraz właściciele ich sami skazani są na najskrajniejszą nędzę i obawę, czy lada chwila nie zawita egzekutor i nie zajmie ostatnich sprzętów z mieszkania?

W takiej chwili samo zalecanie cierpliwości nie uratuje nas od zagłady. Ale co widzimy? Zamiast pomocy dla rzemiosła, o którem się tak rozumnie mówi na różnych bankietach, myśli się tylko o ratowaniu rolnictwa kosztem nowych ciężarów na miasta, a więc na rzemiosło i handel, których one więcej dźwigać nie są w stanie. Nie słyszeliśmy jeszcze o akcji kredytowej dla rzemiosła, by mu umożliwić przetrwanie tego przesilenia, które w myśl wywodów p. Peche nie wiadomo, kiedy się skończy. Natomiast z ust p. Ministra Skarbu słyszeliśmy, że **o jakiejkolwiek reformie podatkowej niema mowy.**

Tu się zaczyna tragedja — a raczej kończy się wszelka nadzieja przetrwania. Bo nawet jeśliby rzemieślnik mógł przez jakie 3 czy 4 miesiące w roku zatrudnić kilku robotników, to nie zrobi tego przed karą za niewykupienie świadectwa przemysłowego wyższe kategorji, co znowu pociągnęłoby za sobą wymiar wyższego podatku od obrotu. W obliczu tej obawy przed dalszym naciskiem śruby podatkowej każdy woli zrezygnować raczej z próby rozwinięcia swojego warsztatu pracy.

Kto serjo myśli o złagodzeniu skutków przesilenia, ten musi zrozumieć, że bez zmniejszenia opłat podatkowych, jak i socjalnych nie może być o tem mowy. Były czasy, kiedy się mówiło, że Państwo ubożeje, a obywatele się bogacą. Teraz jest odwrotnie. Bo powszechnie się mówi, że Państwo żyje ponad stan, a obywatele giną z głodu i to w czasie, kiedy wszystkich produktów mamy poddostatkiem.

(m. r.).

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Stow. ręk. żyd. w Krakowie.

Dnia 18. stycznia br. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa p. Ledera zwyczajne Walne Zgromadzenie naszego Stowarzyszenia przy nader licznym udziale członków, celem wyboru prezesa, 8 członków Zarządu w miejsce wylosowanych, Komisji rewizyjnej i Sądu polubownego. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, wiceprezes pan Leder wspomniał o członkach Stowarzyszenia, których nieubłagana śmierć wyrwała z naszych szeregów, a to bł. p.: Anhalt Aron, Grün Aron, Guschinow Ozjasz, Kempler Izaak, Lustgarten Maurycy, Nadel Maurycy, Vielfreund Pinkus i Ziegelmann Mojżesz. Mowca zaznaczył, że rok ubiegły był wyjątkowym pod względem śmiertelności naszych członków, wyraził cześć pamięci Zmarłych, a pozostałym rodzinom serdeczne współczucie. Zebrani w skupieniu wysłuchali wspomnienia i przez powstanie uczcili pamięć zmarłych.

Odczytany z poprzedniego Walnego Zgromadzenia protokół przez sekretarza p. Dembitzera przyjęto bez dyskusji do wiadomości.

Sprawozdania Zarządu, sekretarza i skarbnika, które-to sprawozdania członkowie otrzymali w druku, Walne Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie do wiadomości, poczem zabrał głos imieniem Komisji rewizyjnej p. Józef Bochenek i stwierdził, że Komisja po dokładnem zbadaniu księgi kasowej, jak i alegatów, znalazła wszystko w najlepszym porządku, wobec czego stawia wniosek o uchwalenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi. Równocześnie postawił pan Bochenek wniosek o wyrażenie uznania dla urzędnika p. Teppera za sumienną pracę dla Stowarzyszenia oraz za dokładne prowadzenie księgi kasowej, jak i podziękowania Komisji społecznej z p. Steinerem na czele i kierownikowi bibljoteki p. Botwinowi. Powyższe wnioski zostały długotrwałemi oklaskami przez Walne Zgromadzenie przyjęte, poczem p. wiceprezes Leder powołał Komisję skrutacyjną i po przemówieniu kilku mówców, przystąpiono do wyboru prezesa. O godzinie 10.30 wieczór przewodniczący ogłosił wynik i oznajmił, że **prezesem wybrany został p. I. S. Goldschmied, co zebrani oklaskami przyjęli do wiadomości.** Przystąpiono do wyboru 8 członków Zarządu oraz Komisji rewizyjnej i Sądu polubownego.

Wybrani zostali do Zarządu pp.: Abrahamer, Botwin, Kandel, Leder, Süsser, Scheinowitz, Neu-

mark i Liebermann, a jako zastępcy pp.: Frei W., Weiss W., Budin A., Spagatner J., Feiner I. i Halpern Ludwik.

Do Komisji rewizyjnej pp.: Bochenek Józef, Birn Maks i Zelnik Maks.

Do Sądu polubownego weszli pp.: Inż. Feldmann, Minder A., Bazes E., Steinberg J. II., Kleinberger A:. i Spanhauf H.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący o godzinie 11:.30 w nocy zamknął zgromadzenie:

UKONSTYTUOWANIE ZARZĄDU:.

Na pierwszem posiedzeniu nowego Zarządu, które odbyło się 22. stycznia pod przewodnictwem prezesa p. Goldschmieda, dokonano wyboru dwóch wiceprezesów, skarbnika i sekretarza. Wybrani zostali pp. Abrahamer Izrael i Leder Henryk wiceprezesami, p: Scheinowitz skarbnikiem, a p:. Heuberger Wilhelm sekretarzem.

Następnie przystąpiono do ukonstytuowania się komisyj przy Stowarzyszeniu i wyboru ich przewodniczących:

1) Komisja rewizyjna przewodniczący p. Bochenek Józef.

2) Sąd polubowny przewodniczący p. Inż. Feldmann.

3) Komisja społeczna przewodniczący p. Steiner Izrael.

4) Komisja oświatowa przewodniczący p. Goldfarb Maurycy.

5) Komisja bratniej pomocy przewodniczący p. Leder Henryk.

6) Komisja administracyjna domu i sal przewodniczący p. Leder Henryk.

7) Komisja bibljoteczna przewodniczący p. Botwin.

Pomagajmy zdrowym!

Gdy przeglądniemy statuty różnych stowarzyszeń zawodowych, w których na wstępie są określone zadania i cele danej organizacji, znajdziemy wszędzie, że zadaniem, poza towarzyskiemi i kulturalnemi celami jest wspieranie członków w razie podupadłości, choroby, wypadku śmierci i t. d. i t. d. Natomiast bardzo mało, albo prawie nic się nie mówi, a tem mniej się czyni, by przyjść z pomocą zdrowym.

Tak, zdowym, którzy nie potrzebują jałmużny, ale potrzebują wypoczynku, by nabrać świeżych sił do pracy i chociażby na krótki czas zapomnieć o tych codziennych troskach, od których nikt z nas nie jest wolny. Gdy weźmiemy do ręki pożółkły już statut naszego Stowarzyszenia z przed lat 57, to nie znajdziemy prawie żadnych, albo bardzo małe różnice w porównaniu z obecnym. Ale czasy się zmieniają, a z czasem i poglądy na potrzeby ludzkie. To też nic dziwnego, że konieczność niesienia pomocy zdrowym zyskuje coraz więcej zwolenników, a myśl rzucona, o ile się nie mylę, przed trzema laty, przez szczupłe grono członków, wybudowania domu zdrowia dla członków naszego stowarzyszenia, staje się z dnia na dzień bardziej aktualną i bliższą do zrealizowania. Chociaż z początku zdania były różne, to jednak wszyscy byliśmy zgodni z tem, że coś należy w tym kierunku rozpocząć, no i z tem, że niemożliwości przestały istnieć. I dzięki energji paru jednostek, zabrano się ochoczo do pracy. Owocem tej pracy jest kupno dużej parceli, położonej w pięknej, górzystej miejscowości, na której ma stanąć dom, w którym kilkadziesiąt rodzin rzemieślniczych będzie mogło przez lato oddychać świeżem powietrzem i nabrać sił do dalszej pracy. Ale jak już powiedziałem, stało się to dzięki poświęceniu się paru jednostek, które jednak mimo największego wysiłku, cudów stworzyć nie są w stanie. Nadszedł czas, by każdy rzemieślnik żydowski dopomógł, by wspólnym wysiłkiem i ofiarnością wszystkich, doprowadzić to piękne dzieło do końca.

Niechaj każdy rzemieślnik żydowski, nawet najbiedniejszy postara się o puszkę, które wydaje Komisja Społeczna przy naszem Stowarzyszeniu, do której będzie wrzucał po parę groszy tygodniowo. A w myśl przysłowia: „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka“ — każdy będzie mógł dopomóc do rychłego rozpoczęcia budowy „domu zdrowia“.

Celem przysporzenia funduszów na ten piękny cel odbędzie się 7 marca wielka zabawa purimowa w salach naszego Stowarzyszenia. Obowiązkiem każdego rzemieślnika i rodziny jest przyczynić się w miarę możności i sił, by dochód z tej zabawy był jak największy. Bo im wcześniej zbierzemy fundusze, tem prędzej nasi członkowie i ich rodziny będą mogli korzystać z taniego i miłego pobytu na świeżem powietrzu, czego nam wszystkim tak bardzo brak!

(m. r.)

Popierajmy fundusz budowy „Domu Zdrowia“

Ze spraw miejskich

Zapytanie nasze, zwrócone do Prezydjum m. Krakowa w sprawie zamierzonego przez przedsiębiorcę budowy domu miejskiego na Grzegórzkach — oddania robót rzemieślniczych poza Kraków, odniosło zupełny skutek. Sprawą zainteresował się p. Prezydent Rolle i przy współdziałaniu Komitetu budowy nakłonił przedsiębiorcę budowy — kosztem zresztą ofiar ze strony Gminy — do zamówienia robót rzemieślniczych w Krakowie.

Sprawa to jest między innemi powodem, że badane są obecnie przestarzałe — pochodzące jeszcze z czasów zaborczych — warunki, obowiązujące przy robtoach budowlanych gminnych. Warunki te, ułożone przed przeszło 20 laty, na owe czasy, w stosunku do władz zaborczych bardzo śmiałe, bo popierające przemysł krajowy przeciw austrjackiemu, dzisiaj wobec zmienionych waunków, straciły swoje pierwotne znaczenie. Walczyliśmy wtedy o rozwój naszego przemysłu. Obecnie sytuacja napozór inaczej się przedstawia. Mamy Państwo jednolite, istnieją jednak dzielnicowe różnice. Jesteśmy świadkami, że przedsiębiorcy szukający pracy u nas z dawnej Kongresówki lub Śląska, pracę tę dostają, natomiast nasi skazani są na poszukiwanie pracy na małym, ciasnym krakowskim terenie. Za granicami Krakowa nie mamy czego szukać. Jeżeli użyliśmy wyrażenia „za granicami“, to tylko z powodu ekskluzywności Kongresówki, a przedewszystkiem Śląska, gdzie zamiejscowy przedsiębiorca, choćby był nawet o 30—40 procent tańszym, roboty nie otrzyma. Robota jest tam tylko dla swoich. Mieliśmy niedawno taki przykład w Sosnowcu, gdzie grożono rozruchami robotniczemi, gdyby budowę oddano tańszej firmie krakowskiej, a nie miejsowej. I postulat ten przeprowadzono.

Przy przepowadzanej obecnie rewizji warunków oddawania robót, należy przeto zastrzec, że roboty mają być wykonane przedewszystkiem siłami i materjałami miejscowemi.

Nadarza się tutaj wdzięczne pole rozpoczęcia gospodarczej działalności dla nowej Rady przybocznej i okazania w ten sposób zainteresowania bytem powierzonych Jej pieczy mieszkańców miasta. **K.**

Rozwiązanie Rady m. Krakowa

Dnia 18 lutego b. r. została rozwiązana przez Urząd Wojewódzki Rada m. Krakowa i powołana Rada przyboczna, składająca się z 72 członków.

Między in. został powołany w skład rady p. Joachim Steinberg,

Nie ulega wątpliwości, że p. radca Steinberg na nowem swem stanowisku kontynuować będzie swą owocną działalność dla dobra rękodzieła żydowskiego.

Bolączki kuśnierzy i organizacja.

Zawód kuśnierski, z powodu ogólnej ciężkiej sytuacji w kraju znajduje się w bardzo krytycznem położeniu. Zostajemy systematycznie wypychani z naszego stanowiska przez różnych pokątnych nielegalnych fuszerów, jak i pracowników zawodów, nie mających z kuśnierstwem nic wspólnego. Z powodu elastyczności ustawy przemysłowej, otrzymują ludzie zawodowo niewyszkoleni, praktykanci wprost, karty rzemieślnicze, a od starych majstrów żąda ta sama ustawa złożenia sztuki mistrzowskiej. Każdy majster zostaje obecnie wykorzystany przez robotnika i klijenta. Sami nie staramy się utrzymywać zawód na należytym poziomie. Zakradają się ostatnio różne anomalje, które wywołują bardzo często przykre skutki. Mam w tej chwili na myśli bawienie się w rzeczoznawcę, pomimo, że się nie jest do tego powołanym, ani ku temu odpowiednio wykwalifikowanym. Jest cały szereg ujemnych i bardzo szkodliwych momentów, które trzeba i można bezwarunkowo usunąć, ale do tego jest potrzebna w pierwszym rzędzie silna organizacja. Musimy raz na zawsze się wyzwolić z tej apatji, która nas w niemożliwy sposób opętała i interesować się więcej organizacją, czyli Sekcją. Należy przedsięwziąć kroki ostrej walki ze szkodnikami, których trzeba nareszcie wyplenić. Szkodliwem jest dla każdej sprawy tylko między sobą prywatnie narzekać na stosunki i t. d. To są tylko gadaniny puste, bez celu i echa. Jako jednostka nikt nic nie potrafi zrobić, natomiast wszyscy razem potrafimy dużo dobrego zdziałać. Trzeba przyjść na zgromadzenie i tam wspólnie z innymi kolegami radzić, żądać, stawiać wnioski, interpelować, oto jest praca realna, zdrowa, która może być uwieńczona dobrym rezultatem. Nikt nam nie pomoże, jeżeli sobie sami nie pomożemy. Jeżeli się komuś zdaje, że organizacji nie potrzebuje, lub od takowej jeszcze nic nie miał, to na to jest krótka odpowiedź: Niewiadomo, w jakiem położeniu byś się znajdował, gdyby organizacji nie było. Tylko organizacja jest jedynym obrońcą naszych żywotnych interesów. Musimy się bezwarunkowo więcej interesować organizacją, gdyż los jej jest ściśle związany z naszym losem. A więc przyjdź, kiedy cię organizacja woła, jak żołnierz na rozkaz. Nie czekaj, aż Cię los do tego zmusi, gdyż może wtedy być zapóźno!

J. Kandel.

Z Walnego Zgromadzenia Sekcji kuśnierzy

W niedzielę, dnia 8. lutego b. r. odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Sekcji Kuśnierzy z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu; 2) Sytuacja w zawodzie; 3) Rezygnacja prezesa. — Wiceprezes kol. Landsberger zagaił zgromadzenie, omawiając razem z innymi kolegami ciężkie położe-

nie zawodu kuśnierskiego. Drugim punktem porządku dziennego była rezygnacja prezesa sekcji kolegi Kandla. Wiceprezes kol. Landsberger zawiadomił, że prezes kol. Kandel posłał do Wydziału list rezygnacyjny. Po dyskusji nadzwyczajne Walne Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie rezygnacji nie przyjąć do wiadomości, poczem kol. Kandel obejmując przewodnictwo dziękuje za zaufanie i zapewnia, że będzie się starał nadal razem z Wydziałem pracować dla dobra Sekcji.

Pozatem uchwalono kilka aktualnych wniosków.

UDZIELANIE ULG PODATKOWYCH.

Ministerstwo skarbu wydało okólnik, w którym rozszerzyło uprawnienia władz skarbowych do udzielania ulg. I tak:

1) Izby mogą umarzać podatek dochodowy — do 500 złotych, przemysłowy — do 2.000 zł. i od nieruchomości do 200 zł., oraz zezwalać na ratalną spłatę wszelkich zaległości (z wyjątkiem zaliczek) na okres do 12 miesięcy i do sumy 100 tysięcy złotych i odraczać spłaty do 10 tysięcy złotych na przeciąg 3 miesięcy, a zaliczek do 2 miesięcy;

2) Urzędy skarbowe mogą zezwalać na ratalną spłatę wszelkich zaległości, z wyjątkiem zaliczek na okres do 6 miesięcy i do sumy 10 tysięcy złotych, oraz odraczać spłaty do 2 miesięcy i do 5 tysięcy zł:

Nadto upoważniono Izby skarbowe do obniżenia kar za zwłokę do 1 procent miesięcznie.

W razie niedotrzymania jednej z wyznaczonych rat, cała zaległość podlega niezwłocznej egzekucji.

ZEZNANIE O PODATKU DOCHODOWYM.

Termin składania zeznań o podatku dochodowym został przesunięty do 1. maja 1931 roku.

Jakkolwiek rękodzielnicy, wykupujący świadectwa przemysłowe VIII kategorji, nie podlegają przymusowemu składaniu zeznań, jednak wskazanem jest złożyć zeznania.

O WYRÓWNANIE SKŁADEK W KASIE CHORYCH.

Kasa Chorych podaje do wiadomości, że oddział egzekucyjny rozpoczął już wykazywać do egzekucji sądowej składki za ubezpieczenie na wypadek choroby, wymierzone po koniec grudnia 1930 r. Niniejsze upomnienie ma na celu zaoszczędzić zalegającym z zapłatą składek pracodawcom zbytecznych kosztów egzekucji i dlatego Kasa Chorych wzywa do bezzwłocznego ich wyrównania.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Bibljoteki przy Stowarzyszeniu rękodzielników żydowskich „Szomer-Umonim“ w Krakowie wyraża tą drogą WPanu Łazarzowi Kirschnerowi serdeczne podziękowanie za ofiarowanie 25 książek bezpłatnie dla tejże bibljoteki. **Zarząd.**

NOWI CZŁONKOWIE

przyjęci z dniem 1. lutego 1931 roku:

P. Pelzman Herman, kufernik, ul. Starowiślna 64.
P. Süss Dawid, stolarz, ul. Dietla 65.

Naczelny redaktor: JULJAN GOLDSTEIN.

Staraniem Komisji Społecznej Stowarzyszenia żyd. ręk. odbędzie się w sobotę dnia 7 marca br. we wszystkich salach Stowarzyszenia przy ulicy Podbrzezie L. 6.

REDUTA

na którą zapraszamy Szanownych Kolegów wraz z Rodzinami.

MOTTO:

Ten wieczór Ci o troskach zapomnieć pozwoli
I pomimo, że się będziesz bawił dowoli
Nie będzie to zabawa pusta bez celu,
Albowiem będziesz i Ty jednym z wielu,
Który się wielkiemu dziełu przysłuży
Cegiełkę do budowy „Domu Zdrowia“ dołoży

Cały dochód przeznaczony na fundusz budowy „Domu Zdrowia“

Kostjumy mile widziane. Ścisła kontrola zaproszeń

Za Komisję Społeczną:

J. Kandel sekretarz — *Inż. D. Feldman* wice-prezes — *I. Steiner* prezes — *D. Scheinowitz* skarbnik

Wydawca: Za Stow. Ręk. Żyd.: I. S. Goldschmied — Red. odpow.: W. Heuberger — Drukarnia J. Fischera, Kraków, Grodzka 62